Numer składa się z 8 stron

JEDNODNIOWKA

Redakja i Administracja
w Łodzi
ul. Aleja Kościuszki Nr. 41

Cena nr. 2 gr.

Nowy PRĄD

Sroda 4-go stycznia 1933 r.

MARSZ JAPONCZVKOW NA PEKIN?

LONDYN, 3. 1.

Z Dalekiego Wschodu donoszą, że rozpoczęły się tam znowu działania wojenne wielkiemi masami pomiędzy armją japońską a armją chińską, o tyle poważniejsze od poprzednich zamieszek wojennych, że z obu stron występują regularne oddziały.

Akcja wojenna rozpoczęła się koło Szan Haj Kwan w niedzielę wieczór, około godz. 9-ej, z tego powodu, że jak podają relacje japońskie, żołnierze chińscy mieli rzucić dwa granaty ręczne na żandarmów japońskich. Nazajutrz, około 10-ej przed południem artylerja japońska zaczęła bombardować linję chińską koło Szan-Haj-Kwan. Japończycy po przygotowaniu artyleryjskiem ruszyli do ataku i wtargnęli do obszaru ufortyfikowanego. Po obu stronach są ciężkie straty w rannych i zabitych.

Narazie trudno ustalić, czy jest to tylko incydent, czy rozpoczęcie działań wojennych na większą skalę. Szan-Haj-Kwan jest ważnym węzłem kolejowym, przechodzi przez niego kolej łącząca Mandżurję z Pekinem. Miasto znajduje się już na terytorjum Chin właściwych, poza murem chińskim Wtargnięcie Japończyków do miasta ma więc tem większe znaczenie. Według ostatnich doniesień, Japończycy zostali odparci.

PEKIN, 3. 1.

Według wiadomości z Tien-Tsinu, zajścia w Szan-Han-Kwan miały przebieg następujący:

Wczoraj rano siły japońskie rozpoczęły strzelaninę, przyczem udział w akcji brały okręty i samoloty. To wystąpienie Japończyków było następstwem dwóch not, wysłan ch do Czang-Sue-Lianga w sprawie odpowiedzialności za zajścia w dniu 1 b. m., po których nastąpiła okupacja Szan Hai-Kwan przez Japończyków.

Zródła japońskie motywują akcję wojsk japońskich koniecznością przyjścia z pomocą japończykom zamieszkałym w okolicach Szan-Hai-Kwan (na granicy chińsko mandżurskiej) Chińczycy twierdzą, że wystąpienie wojsk japońskich było niczem nie usprawiedliwione i miało charakter wyraźnie prowokacyjny.

Strejk głodowv trwa 11 dni
v „C ęstochowskiej Fabryce Papieru"

CZĘSTOCHOWA, 3. 1.

Wczoraj donosiliśmy o zbiorowej głodówce robotników w „Częstochowskiej Fabryce Papieru". Głodówka wybuchła wskutek zastosowania przez firmę obniżki płac od 1-go stycznia 1933 roku. Robotnicy na znak protestu od piątku przedświątecznego nie opuszczają murów fabryki i wzbraniają się przyjmowania pożywienia które rodziny strajkujących dostarczają z zewnątrz.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strajkuje ogółem 180 robotników i że pomiędzy głodującymi zdarzyły się wypadki omdlenia. W dniu wczorajszym na znak solidarności z głodującymi, nastąpił jednogodzinny protestacyjny strajk w fabrykach włókienniczych „Warta", „Stradom" i „Gnaszyn".

O pa niętna manifestacje

WARSZAWA, 3. 1. (Gr. telef.)

Przed sądem apelacyjnym rozpoczął się wczoraj proces o zajścia w Alejach Ujazdowskich z dn. 14 września 1931 r., podczas organizowanego wówczas w Warszawie zjazdu Centrolewu.

Do odpowiedzialności pociągnięto dr. Budzińską-Tylicką, Józefa Dzięgielewskiego, Edmunda Chodyńskiego, Marjana Synowieckiego Józefa Kusiaka, Jana Bylińskiego i Władysława Roguskiego.

Z pośród tych 7 osób w pierwszej instancji uniewinniono Józefa Dzięgielewskiego, a pozostałych oskarżonych skazanó. Dr. Budzińskiej-Tylickiej wymierzono karę roku: więzienia, Chodyńskiemu i Synowieckiemu po 4 lata więzienia, a pozostałych oskarżonych skazano na 2 lata więzienia każdego.

Wyrok sądu okręgowego zaskarżyli obrońcy oskarżonych i prokurator, który wystąpił o skazanie Dzięgielewskiego.

Rozprawom przewodniczyć będzie sędzia p. Gacek, w komplecie sądzącym zasiadać będą sędziowie, pp.: Krassowski i Kulikowski.

Urząd oskarżenia publicznego reprezentować będzie wiceprokurator, p. Grabowski, ławę obrończą zajmą adwokaci, pp.: Berenson, Sterling, Jarosz i Benkiel

Proces rozpoczyna się dziś, o godz. 10 rano.

rocés Brzezki.

WARSZAWA, 3. 1. (wł. Gr.)

Proces byłych więźniów brzeskich rozpoczyna się w sądzie apelacyjnym w dniu 7 lutego i trwać będzie, według przewidywań, około dwu tygodni. Na taki okres czasu zarezerwowana jest największa w sądzie apelacyjnym sala Nr. 3,

Według wiadomości, krążących w sferach prawniczych, komplet sądzący jest wyznaczony. Przewodniczyć sądowi będzie wiceprezes 3 wydziału karnego sądu apelacyjnego, p. Edward Rudnicki. Referentem sprawy jest sędzia, p. Władysław Chodecki, b. prezes sądu okręgowego w Toruniu, obecnie sędzia sądu apelacyjnego. Ponadto do kompletu sądzącego wchodzi sędzia sądu apelacyjnego, p. Tadeusz Krassowski.

Kilo srebra
za — parę butów

Rząd sowiecki postanowił zgromadzić srebro, znajdujące się w posiadaniu ludności. W tym celu władze będą wymieniały na srebro różne towary: 1 klg. srebra będzie się opłacało parą bucików; za 137 gramów będą wydawać klg. masła, a za 63 gramy 1 klg. mięsa.

Odroczenie procesu Centrolewu

o zajścia w Alejach Ujazdowskich

WARSZAWA, 3. 1. (wł. Gr.)

Rozpoczął się proces apelacyjny o krwawe wypadki wrześniowe 1930 roku w Al. Ujazdowskich po odbytym wiecu Centrolewu w Dolinie Szwajcarskiej.

Posiedzenie sądowe rozpoczęło się o godz. 19.25. Okazało się, że nie przybyła na rozprawę p. dr. Budzyńska-Tylicka, której obrońca adw. Sterling przedłożył świadectwo ordynatora szpitala Dz. Jezus, że leży ciężko chora na karbukuł, który utworzył się jej na nodze i conajmniej 2 tygodnie nie może wstawać z łóżka.

Niezależnie od tego wpłynęło do sądu osobiste podanie p. Budzyńskiej, która oświadcza, że chce uczestniczyć w rozprawie i wygłosić ostatnie słowo.

Prokurator Grabowski sprzeciwił się odroczeniu rozprawy, oświadczając, że niestawiennictwo oskarżonego, wezwanego do nieobowiązkowego przybycia na sprawę, może być przez sąd uwzględnione, jednakże nie po winno mieć żadnych skutków.

Na to adw. Sterling, powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego, gdzie nieudzielenie głosu oskarżonemu uznano jako powód do unieważnienia wyroku, domagał się odroczenia rozprawy.

Inni obrońcy poparli ten wniosek o odroczenie rozprawy.

Sąd udał się na naradę. Sprawa została odroczona.

Doskonały sposób Polski

nie wywołał zachwytu w Ameryce

WARSZAWA, 3. I.

W kołach finansowych przeważa opinja że ostatniej wymianie not między rządem Stanów Zjednoczonych a rządem Rzplitej co do formy i terminu zapłaty raty grudniowej polskiego skonsolidowanego długu wobec Ameryki, należy przypuszczać, że dalsze rokowania będą podjęte z chwilą objęcia przez prezydenta Roosevelta stanowiska, czyli dopiero po dniu 4 marca.

Stronie polskiej, która jest w sprawie długu wobec rządu amerykańskiego mniej zainteresowana aniżeli inne państwa, zależy na tem, ażeby kwestja tego długu została wyjaśniona do 15-go czerwca b. r., kiedy przypada termin spłaty procentów od długu skonsolidowanego.

Łowy w Białowieży

WARSZAWA, 3.1

P. Prezydent RP, wyjechał wczoraj do Białowieży, gdzie zamieszka w Pałacu myśliwskim. P. Prezydentowi towarzyszą: marszałek senatu Raczkiewicz, min. Michałowski jen. Rydz-Śmigły, poseł łotewski w Warszawie min. Grosvald, min. Arciszewki, wojew. Kościałkowski, jen. Trojanowski, jak również członkowie domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta z płk. Głogowskim i radcą Mościckim.

Do Białowieży przybędą również goście z Łotwy: minister spraw wewnętrznych Skaulinsz, Hugo Celmins — burmistrz Rygi, dyrektor banku rolnego Zelzits, pos. Breiksz, pos Laminsz i pos. Leinsz-Leja oraz płk. Lukinsz — szef gabinetu prezydjum Rady ministrow.

Podczas pobytu P. Prezydenta w Białowieży goście łotewscy wezmą udział w polowaniu.

Powrót Pana Prezydenta do Warszawy nastąpi w czwartek o godz. 9-ej rano.

Statystyka zbrojeń

Ile wydają Niemcy, Francja, Anglja i Polska

Jeden z fachowców budżetu wojskowego, oficer francuskiego sztabu generalnego, Lucien Souchon, opublikował cyfry, odnoszące się do budżetu wojskowego Francji, Polski i Niemiec na rok 1932.

Z publikacji tej dowiadujemy się, że Francja wydaje na swoją armię 11 miljardów 34 miljony franków, Polska 2 miljardy 959 milj. fr. Niemcy 9 miljardów 660 milj. fr.

Niemcy według Traktatu Wersalskiego, mają prawo utrzymywać tylko stutysięczną armję zawodową. W roku 1913, w okresie największych zbrojeń, jeden żołnierz niemiecki kosztował rocznie 2 562 marek niem., a dziś „pokojowe i rozbrojone" Niemcy wydają na utrzymanie żołnierza 4 978 marek niemieckich rocznie.

Anglja, która ma również armję zawodową posiadającą olbrzymie lotnictwo, artylerję ciężką i czołgi, tj. te rodzaje broni, których nie wolno Niemcom utrzymywać w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego, ma stosunku do Niemiec budżet o połowę mniejszy, bo koszt utrzymania armji przypadającą na 1 żołnierza wynosi w Anglji 25 700 franków rocznie, a w Niemczech na 1 żołnierza koszt ten wynosi — 40.500 fran rocznie.

Koszt uzbrojenia i amunicji przypadające na 1 żołnierza wynosiły w Niemczech w 1913 r. — 140 marek, a dziś wynoszą 667 m. na żołnierza. Musimy uprzytomnić sobie, że rok 1913 był okresem największych zbrojeń niemieckich, a rok 1932 — który porównujemy z rokiem 1913, zastał rzekomo bie dne rozbrojone państwo niemieckie.

Cyfry nie kłamią i wykazują, że okrzyczany pod względem zbrojeń rok 1913 jest niewinnym barankiem w porównaniu ze zbrojeniami niemiebkiemi w chwili obecnej.

Nie ulega wątpliwości, że te olbrzymie sumy na zbrojenie obejmują pod zamaskowaną postacią kwoty, przeznaczone na rozwój tych rodzajów broni, jakich zabrania Niemcom Traktat Wersalski.

Specjalną uwagę należałoby poświęcić budżetowi lotniczemu Niemiec. Pomimo, że Niemcy nie posiadają lotnictwa wojskowego, tem niemniej wydają olbrzymie sumy na swe lotnictwo cywilne.

Niemcy, głoszące hasła odwetowe, napewno nie wydawałyby olbrzymich sum (około 100 miljonów marek) na utrzymanie lotnictwa cywilnego, gdyby nie widziały przydatności tej floty powietrznej do użytku wojskowego na wypadek wojny.

To najlepiej tłumaczy niewspółmierną stanu liczbowego armji z wysokością niemieckiego budżetu wojskowego.

My ze swym skromnym budżetem lotniczym nie będziemy mogli na tem polu przeciwstawić się Niemcom, niemniej jednak musimy wyczerpać wszelkie możliwości finansowe, aż do ofiarności społecznej włącznie, aby zdobyć środki na budowę potężnej floty powietrznej, jedynej ostoi naszego bezpieczeństwa.

Ujęcie morderców ks. Masłowskiego w Poznaniu

POZNAN, 3. 1.

Wczoraj późnym wieczorem po dłuższym pościgu ujęła policja przy dworcu Łazarskim sprawców ohydnego mordu, dokonanego na śp. księdzu prof. Masłowskim. Są to notoryczni i dobrze znani policji przestępcy, a mianowicie 24letni Bronisław Bednarczyk, złodziej zawodowy, znany w świecie przestępców pod pseudonimem „Częstochowa", który za kradzież był kilkakrotnie karany więzieniem i ostatnią karę ukończył w czerwcu oraz 27letni Jan Drelka, również znany włamywacz, 13 razy karany sądownie za kradzież, który do 20 grudnia siedział w więzieniu.

W czasie dochodzeń ustalono bezspornie, że mord miał charakter rabunkowy. Obaj będą odpowiadać przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci.

Zastrzelenie pani Lupescu?

Krakowski I. K. C. podaje dziś następującą wiadomość z Moskwy.

— Z Moskwy donosi (C): Nadeszła tu niesprawdzona dotychczas wieść, że przed kilku dniami zamordowana została przyjaciółka króla Karola p. Lupescu przez jednego z wysokich dygnitarzy wojskowych.

Zajście miało mieć przebieg następujący:

Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się pod pałacem królewskim w Bukareszcie owacja oficerów na cześć króla Karola. W momencie, gdy król pojawił się na Balkonie i dziękował, wyszła na balkon p. Lupescu i ku ogólnemu oburzeniu poczęła się kłaniać. W tej chwili wpadł na balkon jeden z oficerów i kilku strzałami rewolwerowemi położył trupem p. Lupescu, przyczem w niewyjaśniony sposób sam został ranny. Dalszy przebieg krwawej sceny jest nieznany.

Czy p. Lupescu padła ofiarą spisku szczupłej garstki oficerów, z których jeden mógł jej podsunąć celowo myśl wyjścia na balkon, czy też zabójstwo miało tło spontaniczne nie wiadomo.

Pani Lupescu jest przyjaciółką króla Karola, a rozgłos tego stosunku jest od lat światowy. W r. 1926, jako następca tronu, zerwał ks. Karol dla pani Lupescu małżeństwo swę z księżną Heleną grecką, oraz zrzekł się praw do tronu, które osobną ustawą w okresie rządów liberalnych p. Bratianu, przeszły na syna jego ks. Michała. W okresie regencji po śmierci króla Ferdynanda, za rządu p. Maniu wrócił książę Karol w 1930 nies podziewanie samolotem do Rumunji i tu objął władze królewską za zgodą rządu i parlamentu. Początkowo sądzono, że p. Lupescu, która za pośrednictwem posła rumuńskiego w Paryżu otrzymała znaczne uposażenie (20 tys. funtów szterlingów i nieruchomość w Siedmiogrodzie) pozostanie zagranicą, ale wkrótce po powrocie ks. Karola i objęciu przezeń tronu wróciła i ona. Król Karol przeprowadził następnie w sposób prawny rozwód z ks. Heleną.

— —

Poselstwo rumuńskie w Warszawie, zapytane przez naszą redakcję oświadczyło nam, że wiadomość o zamordowaniu p. Lupescu nie odpowiada prawdzie.

OBAWIA SIĘ PRZYZWYCZAJENIA

— Napijesz się jeszcze kieliszek, mój chłopcze?

— Dziękuję, ojcze, ale boję się, żeby to się nie stało u mnie przyzwyczajeniem.

— Nie bój się, piję już przez 3o lat trzy razy dziennie kieliszek wódki i dotychczas nie stało się to u mnie przyzwyczajeniem.

Znieść podatki socjalne.

Kryzys i związany z nim spadek, a często nawet zanik opłacalności produkcji, pociągnął za sobą pewne zmiany w ustosunkowaniu się szerokiej opinji do pojęcia zysku. W gruncie rzeczy nikt nie wątpi, że zysk stanowi najistotniejszy bodziec produkcji. Z chwilą gdy niema zyskownych przedsięwzięć, maleje aktywność gospodarcza i przychodzi zastój. Trudno bowiem wymagać, aby ktoś angażował się w przedsięwzięcie, będąc zgóry przekonanym, że przyniesie ono straty.

Z drugiej jednak strony w obecnych czasach więcej się mówi o stratach, niż o zyskach. Deficytowość produkcji stała się wskutek tego zjawiskiem naturalnie związanem z procesem produkcji. Zysk poczęto traktować jako coś nienormalnego — bo wyjątkowego!

Przy głębszem wniknięciu w proces powstawania zysku jasnem się staje, że w interesie nietylko przedsiebiorcy, ale i całego społeczeństwa leży, aby każda działalność produkcyjna była rentowna. Ciekawe to zagadnienie zostało niedawno poddane głębokiej analizie przez dr. Rogera Battaglię w odczycie, wygłoszonym w Stowarzyszeniu Techników w Częstochowie jak podaje „Goniec Częstochowski".

Prelegent stwierdził, że zysk jest podstawowym bodźcem wytwórczości. Od siły tego bodźca zależy stopień aktywności gospodarczej. W interesie ogólnym leży, aby aktywność ta była największa. Zastój odbija się bowiem nietylko na tych co w procesie produkcyjnym są bezpośrednio zaangażowani.— Znamiennym tego przykładem jest przeżywany obecnie kryzys, którego skutki przeniknęły do wszystkich niemal komórek naszego organizmu społecznego, Podobnie szerokim jest zasięg skutków ożywienia gospodarczego. Im więcej się produkuje i im lepsze są wyniki finansowe produkcji, tem większy jest dochód społeczny i tem większa jest ta najcenniejsza z ogólnego punktu widzenia część zysków, którą po zaspokojeniu potrzeb przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa jest kapitalizowana. — Znaczenie społeczne kapitalizacji jest ogólnie wiadome. Nie potrzeba więc rozwodzić się nad jej celowością i koniecznością, jako tego czynnika, bez którego tworzenie nowych warsztatów produkcyjnych i wzrost dobrobytu społecznego byłyby nie możliwe.

Zysk daje utrzymanie przedsiębiorcy i jego rodzinie. Cel ten stanowi jeden z impulsów jego aktywności, ale jednocześnie nie jest on obojętnym i z punktu widzenia względów ogólnych. Weźmy jako przykład rolnika Zmniejszenie jego zysków pociągnęło za sobą konieczność ograniczenia stopy życiowej. Dziś rolnik redukuje do minimum swe osobiste botrzeby. Zaspakaja je — i to przeważnie w niedostatecznej mierze — wytworami własnego gospodarstwa, a nie stać go na to, aby podnieść swój poziom życiowy powyżej granic samowystarczalności. Cierpi na tem szerokie koło dostawców, a więc przedewszystkiem miasta i przemysł.

Dr, Battaglia przechodzi do następnej funkcji zysku — zaspakajania potrzeb przedsiębiorstwa. Potrzebą tą jest utrzymanie jego sprawności, umożliwiającej osiąganie zysku. W tym celu część zysków musi być obracana na odnawianie instalacyj, które bądź to uległy zużyciu, bądź też wskutek dokonanych wynalazków straciły swą wartość i muszą być zastąpione nowemi. Również część zysków musi być obracana na tworzenie rezerw, które warunkują przetrwanie o własnych siłach okresów depresji. Ten ostatni moment ma znaczenie nader doniosłe. Przedsiębiorstwo, które nie może o własnych siłach z powodu braku odpowiednich rezerw utrzymać się na powierzchni, a którego upadek z ogólnych względów byłby niepożądany, musi być ratowane przez państwo. Oczywiście, że w interesie zarówno wytwórczości jak i w interesie ogólnym leży stworzenie takich warunków aby przedsiębiorstwa mogły przetrzymać takie okresy złe, jak dzisiaj, czerpiąc ze środków, nagromadzonych dzięki własnej zapobiegliwości a nie z funduszów publicznych.

Właściwe nastawienie polityki państwowej, zwłaszcza zaś polityki obciążeń podatkowych i socjalnych, które dziś pochłaniają nadmierną część naszego i tak szczupłego dochodu społecznego, ma tutaj znaczenie decydujące.

Wziąść za pysk...

Podany w sobotę do wiadomości publicznej projekt ustawy o szkołach akademickich, jakkolwiek niewiele spodziewano się po nim dobrego, zrobił w kołach politycznych stolicy duże wrażenie. Okazuje się z niego, że te krytyczne uwagi i zastrzeżenia, jakie dosyć zdecydowanie ujawniły się w stosunku do projektu nawet w obozie sanacyjnym, nie zostały zupełnie wzięte pod uwagę, że min. Jędrzejewicz kroczy nadal po ustalonej raz linji, którą ma doprowadzić do całkowitego uzależnienia szkół akademickich od polityki rządu.

Przy sposobności ogłoszenia projektu, ofiarowanego przez min. Jędrzejewicza polskiej nauce jako upominek noworoczny, przypomniano sobie o zebraniu, jakie niedawno odbyło się w pałacu księcia Janusza Radziwiłła z udziałem min Jędrzejewicza oraz kilkunastu profesorów sanacyjnych oraz zbliżonych do sanacji. W zebraniu tem wziął także udział poseł Mackiewicz, redaktor „Słowa" wileńskiego. Jak następnie po zebraniu opowiadano, wszyscy profesorowie mieli się oświadczyć przeciwko projektowi, który natomiast znalazł gorące poparcie u p. Mackiewicza. Opowiadano, że wyraził się on, iż jest już najwyższy czas, aby profesorów „wziąć za pysk" za protest brzeski... Być może, iż użył on innego wyrażenia, ale sens jego przemówienia był właśnie taki, a nie inny. Tem wystąpieniem czuł się podobno zażenowany nawet min. Jędrzejewicz, a już całkiem wyraźnie nie poszło ono po linji gospodarza. Książę Radziwiłł ostrzegał przed wrażeniem, jakie wywrze projekt min. Jędrzejewicza nietylko w kraju, ale i zagranicą. Będzie zrozumiany jako wyzwanie, rzucone polskiej nauce i polskiemu światu naukowemu. Pozatem przyczyni się do zaostrzenia stosunków wewnętrznych. Sięga on tak głęboko w nie i budzi tak poważne zastrzeżenia i różnice zdań, że trudno będzie żądać od B. B., by solidarnie popierało projekt p. Jędrzejewicza. Sądząc z przemówienia ks. Radziwiłła, dążyć on będzie, aby klubowi B. B. pozostawiono swobodę głosowania. Tak przynajmniej zrozumieli je niektórzy uczestnicy zebrania, ale co do tego panuje wśród nich duży pesymizm. Mało kto wierzy, aby prezes Sławek zgodził sie na taki „liberalizm", wymierzony niedwuznacznie przeciwko min. Jędrzejowiczowi. Raczej należy się spodziewać czego innego: zachowania najostrzejszej dyscypliny. Skończy się, jak to już nieraz bywało, na pobożnych życzeniach, a B. B., jako całość, odda swe głosy za projektem.

W każdym razie min. Jędrzejewicz nie wykazywał na zebraniu, żeby był skłonny do poważniejszych ustępstw. Słuchał przemówień z uśmiechem, krzywił się nieco na wywody p. Mackiewicza, ale widocznie postanowił nie cofać się z raz wybranej drogi.

Tak się też stało, o czem świadczy świeżo ogłoszony projekt, nie zawierający żadnych zmian w sprawach zasadniczych, a godzący się jedynie na drobne, bez żadnego istotnego znaczenia, ustępstwa.

ECHA PRZESZŁOSC.

W związku z lwowskim procesem przeciwko bojowcom ukraińskim, który zakończył się wykonaniem dwuch wyroków śmierci, na łamach sanacyjnego „Słowa" wileńskiego kreśli pos. Mackiewicz z klubu B. B. następujące uwagi:

„O przebiegu procesu dała obszerne sprawozdania cała prasa polska. Czy obszerność tych sprawozdań była tak konieczna? — Oczywiście, że te rzeczy zaciekawiały. Ale dużo rzeczy zaciekawia publiczność. Proces pani Sadowskiej był także ciekawy. Czy to wystarcza, aby prasa polityczna podawała go ze stenograficzną ścisłością?

Nie chcę zestawiać Danyłyszana i Biłasa z panią Sadowską. Ale relacje prasy były tak redagowane, że musiały wśród całego polskiego społeczeństwa budzić dla Danyłyszyna pewne współczucie. My dziennikarze wiemy, co to znaczy relacja. Łatwo to powiedzieć: oni pisali tylko to, co było. Każdemu „to, co było", albo „to, co jest", inaczej się w oczach odbija. Żadna relacja dziennikarska nie jest wolna od pewnego subjektywizmu. Relacje nasze robiły z Danyłyszyna i Biłasa ludzi idei. Potem przyszło odrzucenie ułaskawienia. To trudno, albo trzeba było te relacje inaczej pisać, albo podania o ułaskawienie nie odrzucać.

Ktoś mi odpowie, redakcje gazet nie mogły znać decyzji, które poweźmie Pan Prezydent. Na to odpowiem raz jeszcze: redakcje gazet to instytucja par excellence polityczna. Powinny wszystko przewidywać. W „Wiadomościach Literackich" zamieszczony został przed procesem o Gródku Jagiellońskim opis napadu na Bezdany. Nie mogę winić „Wiadomości Literackich" za tę gaffę, nie są one instytucją polityczną, nie jest ich rzeczą wczuwać się w to, co należy w danej chwili społeczeństwu sugerować, a co od niego odsuwać. Redakcje gazet codziennych to co innego.

Piszę, mówię, powtarzam ciągle, że naród polski, doszedłszy do niepodległości, jest jak człowiek, który mówi o sobie:

Wszystko kocham, co pobiłem.
Wszystko palę, co kochałem.

Rozumiem więc doskonale różnicę pomiędzy opisem Bezdan, utrzymanym w tonie bohaterskim, a losem tych dwóch Ukraińców powieszonych. Ale o to właśnie chodzi, że społeczeństwo polskie jeszcze nie popaliło wszystkich mostów, łączących jego psychikę z przeszłością, że ma w sobie jeszcze mentalność narodu niewolniczego, który zrywa się do walki."

Oryginalny sposób przekonywania

Monarchista sanacyjny poseł Mackiewicz pozwolił sobie na łamach „Słowa" wileńskiego na następującą „dowcipną" analizę działalności sanacji:

„Jest bardzo wielkiem dziełem Marszałka Piłsudskiego to, że dziś najsilniejszy obóz Polski (czyli sanacja) skierowuje swe siły nie na zwalczenie ludzi, mających inne zdanie, lecz na przekonanie ludzi, mających inne zdanie..."

Teraz przynajmniej wiemy dlaczego przywódców opozycji ulokowano w twierdzy brzeskiej, dlaczego nieznani sprawcy pobili śmiertelnie śp. Dębskiego, b. min. Zdziechowskiego, redaktora Mostowicza i Nowaczyńskiego. To wszystko działo się nie dla zwalczenia przeciwników — broń Boże — tylko dla „braterskiego" przekonania ich. Jeżeli się ludzi, nie popierających sanacji zwalnia ze stanowisk albo przesiedla służbowo, jeżeli się ludzi „nieprawomyślnych" („nieprawomyślnych" w zrozumieniu sanacyjnem) nie dopuszcza do pracy w zakładach państwowych, skazując ich na szlifowanie bruku, to czyni się to wszystko dla ich dobra, dla przekonania ich.

Idąc po tej linji rozumowania dalej wytłumaczyć i rozgrzeszyć można wszystko nawet przewrót majowy, w którym „przekonywano" ludzi przy pomocy bagnetów i armat.

Trzeba przyznać, że sanacja umie się urządzić wygodnie.

Ludożercy pod biegunem

nieznane plemię

Pod biegunem północnym żyją ludożercy! Taką wieść przyniósł z ostatniej swej wyprawy do Grenlandji sławny podróżnik duński Knud Rasmussen.

Eskimosów niepodobna uważać za prymitywnych dzikusów. Plemię to stoi wprawdzie na nizkim szczeblu cywilizacji, ale odznacza się inteligencją, rzadkim sprytem i pomysłowością. Dzięki tym zaletom umieją oni żyć w tych lodowatych pustkowiach podbiegunowej strefy. Bez ich pomocy pobyt białych w Grenlandji byłby niemożliwy. A jednak na najdalszych krańcach Grenladji w t. zw. Ziemi Wilhelma, żyją ludzie, których poziom nie jest wyższy od najgorszych kanibalów Oceanji.

SPOTKANIE Z LUDOŻERCAMI.

Rasmussen w następujący sposób opowiada o swem zetknięciu się z nieznanem plemieniem Eskimosów ludożerców:

Jednego dnia, zdążając w kierunku cieśniny Beringa nad brzegiem oceanu Lodowatego, Rasmussen w towarzystwie jednego Eskimosa i jego żony natknął się nagle na dwóch tubylców. Podejrzliwie obserwowali oni zdaleka małą karawanę i starali się ukryć potężne noże, w które byli uzbrojeni. Zgodnie z przyjętym w Grenlandji zwyczajem Rasmussen podniósł ręce do góry na dowód, że nie posiada broni i nie żywi żadnych wrogich zamiarów. Podszedłszy do nich bliżej, krzykiem dał im znać, że on i jego towarzysze są przyjaciółmi Eskimosów.

Zwrócenie się do tubylców w ich własnym języku wywołało pożądany skutek. Początkowa nieufność prysła. Obaj podnieśli również ręce i wyszli na spotkanie.

Rasmussen zaprosił nowych swych znajomych do swego schroniska, poczęstował pieczenią z renu i tytoniem. Wzamian za to zaprowadzili go oni do swej osady i w ten sposób podróżnik duński wszedł w kontakt z plemieniem, które nie widziało jeszcze białego człowieka. Wpływ cywilizacji tutaj jeszcze nie dotarł.

GŁÓD ZMUSZA DO POŻERANIA BLIŹNICH

Plemię Eskimosów—ludożerców prowadzi żywot bardzo nędzny. Mięso fok jest głównem pożywieniem tych ludzi, ale gdy go zabraknie nie wahają się pożerać swoich bliźnich. Jeden z tubylców z całym spokojem opowiadał Rasmussenowi, że zawdzięcza życie tylko temu, iż zjadł swojego małego braciszka. Pewna rodzina żywiła się cały tydzień mięsem najmłodszej żony szefa, który poświęcił ją w interesie pozostałych.

Ci Eskimosi mają najprymitywniejsze potrzeby i zaspokajają je też w prymitywny sposób. Metalu żadnego nie znają. Zwierzęta dostarczają im nietylko pożywienia i odzienia ale także broni, którą wyrabiają z kości. Drzewa brakuje również w tych stronach. Żeby zbudować sanie, radzą sobie w ten sposób, że zszywają skóry w kształt desek i drągów i do wnętrza wlewają tran rybi. Po zamarznięciu powstają z tego wcale niezłe ślizgacze. Trzeba tylko uważać na psy, które niepilnowane rzucają się na „jadalne drzewo" i pożerają sanie.

Ciężka walka o byt tego prymitywnego plemienia sprowadza nas do pierwszych wieków ludzkości, zgubionych w pomroce dziejów.

PRZESTARZAŁE METODY.

— Posługujecie się zupełnie przestarzałemi metodami — zwraca uwagę staremu wieśniakowi świeżo upieczony absolwent szkoły rolniczej. — Jestem przekonany, że z tego drzewa, nie zbierzecie ani funta jabłek!

— Ja też tak myślę — odpowiada wieśniak — bo to jest grusza.

3

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Wogóle bez najmniejszej trudności mógł uchodzić za Niemca. Przypominam sobie jego radość, gdy podczas jednego lata przed wybuchem wojny pewien niemiecki oficer wziął go za rodowitego mieszkańca okolic nadreńskich — stało się to przy grze w golfa która to gra posłużyła Frankowi do małego wywiadu.

Nie przypuszczam, aby te studja Franka we miały już wówczas cel poważniejszy, przeciwnie, sądzę, że poprostu radowały go własne zdolności naśladowcze: filologja interesowała go zawsze. Nawet już po wejściu w skład pracowników agencji samochodów, korzystał chętnie z wycieczek do Niemiec, bo to dawało mu możność zapoznawania się z nowemi djalektami.

Naśladował Niemców doskonale i nieraz urządzał nader zabawne przedstawienia. Jednem z jego czołowych wystąpień było hałaśliwe posiedzenie Reichstagu z przemówieniami księcia Bülowa i Augusta Bebla łącznie z „zwischenrufami". Kiedyindziej naśladował znakomicie starego pruskiego generała, wypowiadającego patrjotyczną orację podczas uroczystego obiadu, wydanego z racji imienin cesarza Wilhelma. Franek tak dalece posuwał swój cudowny talent naśladowczy, że nietylko mógł pozornie uchodzić za Niemca, ale istotnie wyglądał na takowego, do tego stopnia umiał wczuć się w swoją rolę.

Doprawdy, w najśmielszych snach nie marzyło mi się, że Franek pokusi się kiedyś o to, by w czasie wojennym dotrzeć do Niemiec, do tego kraju, kędy każdy obywatel jest wciągnięty do katalogu i zarejestrowany od kołyski. Ale tajemnicze słowa Krasnopatka wyjaśniły mi wszystko. Franek dałby sobie wyjąć oba oczy z głowy, byle tylko pozwolono mu podjąć się takiej misji. Franek z tą swoją bezgledną pogardą niebezpieczeństwa, zamiłowaniem do ryzyka, djabelską żądzą spłatania figla podłym Hunom!.. Istotnie, jeśli byliby jacyś Anglicy, dość mężni, by porwać się na takie przedsięwzięcie to Franek musiał być pierwszym ochotnikiem.

Tak, jeżeli był gdzieś na robocie, to tylko w Niemczech. Ale jakie mógł mieć widoki powrotu do ojczyzny wobec granic, zamkniętych nawet dla obywateli krajów neutralnych? W ciągu niejednej nocy, spędzonej w rowach strzeleckich, prześladowała mnie wizja Franka, tak dobrodusznego i tak nieustraszonego, stawiającego czoło bojowym plutonom pruskich żołnierzy.

Od dnia owego śniadania w Bath Clubie aż do dzisiejszego popołudnia nie miałem nawet wiadomości o losach Franka. Władze w ojczyźnie z zawodowego obowiązku stale utrzymywały, że nic nie wiedzą, ja zaś aż do chwili otrzymania listu od Dicka Allertona nie miałem żadnego punktu zaczepienia dla mych domysłów. Obecnie Ashcroft, urzędnik z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wydał mi paszport przeto bez straty czasu rozstałem się z białemi mewami i czerwonemi skałami w Kornwalji, by je zmienić na wiatraki i kanały holenderskie.

A teraz oto w mej kieszeni na piersiach spoczywa zabazgrany świstek taniego zagranicznego papieru, zawierający wiadomość, po którą przybyłem do Greningen. Treść tego świstka wydaje mi się tak trywjalną, bezsensowną i dziwaczną, że zaczynam uważać całą tę wycieczkę do Holandji za krok chybiony.

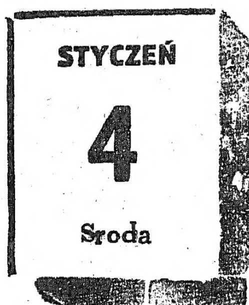
Dicka Allertona odnalazłem w obozie internowanych, wypasionego i promieniejącego zdrowiem. O sprawie wiedział tylko tyle, że Franek gdzieś zaginął. Posłyszawszy o mojem spotkaniu w Bath Clubie z Krasnopatkiem, o jego ostatnich słowach i moich własnych przypuszczeniach gwizdnął zlekka i przybrał poważną minę.

Następnie przeszedł do zasadniczego punktu, we właściwy sobie oszałamiający sposób.

— Pozwól, że najpierw opowiem ci całą sprawę, Desmondzie — potem dopiero pokażę ci pewną kartkę papieru. Sam ocenisz, czy dwa te momenty dadzą się uzgodnić z twojemi przypuszczeniami co do losów biednego Franka. Muszę wyznać, że jak dotąd byłem skłonny uważać jedyną wzmiankę w tym liście, dającą się odnieść twego brata, za przypadkowe podobieństwo nazwisk, ale wobec tego, co usłyszałem od ciebie! Na Jowisza! Ta rzecz zaczyna być interesująca, tak jest, naprawdę! Bądź co bądź mamy tutaj teraz osnowę dla dalszych domysłów.

(d. n.)

KRONIKA


STYCZEŃ
4
Środa

KALENDARZYK

Tytusa

Zniżka cen papierosów ze szkodą dla sprzedawców.

(a) Jak to donosiliśmy zgodnie z zarządzeniem Ministra Skarbu z dniem 1 stycznia r. b. ceny na niektóre gatunki papierosów uległy zniżce około 20 proc.

Mimo wydanego zarządzenia budkarze i sprzedawcy tytoniowi w dalszym ciągu pobierają ceny jakie obowiązywały przed wprowadzeniem wspomnianej ustawy.

Z tego tytułu zanotowano szereg scysyj, które powstawały między kupującymi a sprzedawcami.

Jak się okazuje Ministerstwo wydając za rządzenie wzięło pod uwagę hurtowników i samoistne sklepy sprzedaży papierosów i tytoniu i z zapasu znajdującego się na składzie udzieliło bonifikaty w stosunku 20 proc., gdy natomiast inwalidzi i mniejsi sprzedawcy z posiadanych zapasów, t. j. z towaru nabytego przed 1 stycznia r. b. żadnej bonifikaty nie otrzymali.

Wobec takiego stanu rzeczy kupcy zorganizowani w związku kupców branży tytuniowej, oraz inwalidzi zorganizowani w Związku inwalidów wojennych zwołali wspólną konferencję, na której postanowili w pierwszym rzędzie interwenjować u naczelnika akcyz i monopoli p. Mierzyńskiego w celu potwierdzenia znajdującego się u inwalidów starego zapasu, aby w ten sposób inwalidzi mogli sprzedawać papierosy po cenach obecnie obowiązujących, a różnicę zaś jaka powstaje w cenie byłaby im zbonifikowana i zaliczona przy następnych zakupach.

Interwencja ta nie odniosła należytego skutku, albowiem naczelnik Mierzyński w tej mierze jak oświadczył delegacji nie otrzymał z Ministerstwa Skarbu żadnych instrukcyj.

Wobec takiego stanu rzeczy, na ponownej konferencji kupcy tytuniowi inwalidzi opracowali memorjał, który wskazuje, iż zniżka zaskoczyła wszystkich sprzedawców, nie wziętą pod uwagę zapasów a których posiadają niejednokrotnie w wysokości 500—1000 zł. a zniżka 20 proc. pociągnęłaby znaczne straty, z tych względów proszą Ministra Skarbu o wydanie zarządzeń odnośnym urzędom w kierunku przeprowadzenia kontroli i udzielenia im należytej bonifikaty.

Niezależnie od powyższego jeszcze w b. tygodniu wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja związku kupców tytoniowych i inwalidów wojennych, aby osobiście poczynić odpowiednie interwencje u Ministra Skarbu.

Wobec tego jednak, by uniknąć nieporozumień związek wydał zalecenie swym członkom, aby sprzedawali papierosy już po cenach zniżonych, albowiem przeświadczony jest, że bonifikata zostanie bezwzględnie przyznana.

Uroczyste odsłonięcie tablicy Montwiłła Mireckiego

na Polesiu Konstantynowskim.

(a) W niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 12-ej w południe nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku czci Montwiła Mireckiego, bojownika o niepodległość Polski w roku 1905.

Tablica ufundowana staraniem samorządu łódzkiego, wmurowana została w jednym z domów kolonji mieszkaniowej miejskiej na Polesiu Konstantynowskiem.

Równocześnie z chwilą odsłonięcią tablic pamiątkowej nastąpi przemianowanie kolonji, która nosić będzie nazwę kolonji mieszkaniowej im. Montwiła Mireckiego.

Uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokona Prezydent m. Łodzi inż Bronisław Ziemięcki.

Na uroczystość zapowiedziało swój przyjazd szereg wybitnych osobistości, między innemi uczestnicy walk z roku 1905, b. więźniowie polityczni, oraz żona Montwiłe Mireckiego.

Uroczystość połączona zostanie z szeregiem przemówień okolicznościowych, które wygłoszone zostaną w czasie odsłonięcia tablicy.

Uprawnienie lokatorów do telefonu

i anteny radjowej.

(a) Kwestja założenia aparatu telefonicznego. bądź też anteny radjowej dotychczas nie została prawnie uregulowana i na tem tle powstają spory między właścicielami nieruchomości, a lokatorami.

Wyrazem tego są sprawy wytaczane przez lokatorów właścicielom nieruchomości, którzy zabraniają założenia telefonu lub anteny radjowej, względnie wytaczane przez właścicieli-lokatorom, którzy bez zezwolenia założyli aparaty telefoniczne lub radjowe.

W sprawie tej obecnie opracowane zostało rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, którego projekt nadesłany został do zaopinjowania władzom administracyjnym i gospodarczym.

Rozporządzenie to regulując w ogólności kwestję budownictwa, równocześnie szczegółowo określą uprawnienia lokatorów do założenia aparatu telefonicznego, tudzież anteny radjowej.

ENERGICZNA WALKA Z PRZEMYTEM SACHARYNY

po likwidacji c[illegible] przemytniczej.

Jak się dowiadujemy obecnie władze skarbowe oraz straż graniczna prowadzą energiczną walkę z przemytnikami, tępiąc resztki szajki przemytniczej, która grasowała na terenie Górnego Śląska i stanowiła centralę przemytu sacharyny na Polskę.

Jak to podawaliśmy na czele tej szajki przemytniczej stali Wolf vel Leon Zmigród z Krakowa i Józef Saper z Królewskiej Huty.

Na mocy specjalnej umowy z syndykatem sacharyny pod nazwą „Internationale Susstoff Syndtkat G. m. b." w Berlinie w osobie przedstawiciela tegoż syndykatu Zygmunta Weissmana, szajka przemytnicza zobowiązała się do przemyczenia kwartalnie 10.000 kg. sacharyny, pod groźbą kary konwencjonalnej 2500 dol.

Spółka ta prosperowała świetnie i miała swych odbiorców na terenie całej Polski. Obecnie po likwidacji generalnych dostawców prowadzone są energiczne obserwacje i poszukiwania na terenie całego Województwa Łódzkiego, szczególnie zaś na terenie powiatu Wieluńskiego, jako graniczącego z Niemcami, centralizował się przemyt dla Województwa Łódzkiego.

W ciągu ostatnich kilku dni zatrzymano kilkanaście osób, u których znaleziono sacharynę, względnie co do których ustalono, iż byli w stałym kontakcie z centralą śląską szajki przemytniczej.

Wśród zatrzymanych znajdują się znani przemytnicy i handlarze sacharyny z Wielunia, Kalisza, Piotrkowa oraz Łodzi.

Ze względu na dalsze dochodzenie nazwiska zatrzymanych trzymane są w tajemnicy.—

Jak dotychczas ustalono, Zmigród i Saper płacili przy odbiorze sacharyny w Niemczech po 38 dolarów za 10 kg. sacharyny, sprzedawali ją zaś po 250 dolarów, już po przemyceniu do kraju.

Odsprzedawcy zarabiali również niezmiernie dużo, albowiem w detalu cena sacharyny wachała się w granicach od 50 do 75 dolarów za 1 kg.

Zamach samobójczy.

(a) W ubikacji domu przy ulicy Kaszteláńskiej 5 (Chojny) usiłował pozbawić się życia lokator tegoż domu 35 letni Stanisław Mroziewicz.

Mroziewicz pozostając bez pracy i środków do życia w celach samobójczych zażył większą dozę mieszaniny trującej. Desperata znaleźli w stanie nieprzytomnym sąsiedzi i wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie groźnym do szpitala.

NOWOSC W GAZECIE

— Czy jest co nowego w dzisiejszej gazecie?

— A jakże jest!

— I cóż takiego?

— Data!

BAGNET NIKOGO NIE PRZEKONA

P. Miedziński, omawiając w „Gazecie Polskiej" sytuację Polski w Europie, pisze:

„Jeden z wybitnych przedstawicieli Z. S. R. R. — rozmowie z piszącym te słowa, prowadzonej jeszcze przed ratyfikacją paktu o nieagresji — powiedział: Doszliśmy do przekonania, że próby narzucania naszej idei siłą bagnetów nie są sposobem właściwym. Bagnetem nikogo się nie przekona."

Nie przekona się tem bardziej — batem lub kijem. Bolszewicy to zrozumieli, jak nas p. Miedziński zapewnia. Czy zrozumieli wszyscy Polacy? Wątpliwe.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szczyt niesubordynacji i efekciarstwa.

Dorocznym zwyczajem w stolicy na Zamku P. Prezydent Rzeczypospolitej w dzień Nowego Roku przyjmuje życzenia noworoczne od przedstawicieli państw zagranicznych oraz przedstawicieli naszego narodu. Aby nie trudzić tych wszystkich, którym okoliczności jakiekolwiek nie pozwalają złożyć tych życzeń osobiście, do przyjmowania życzeń w imieniu Prezydenta we wszystkich dzielnicach kraju upoważnieni zostali poszczególni wojewodowie. Również i wojewoda Jaszczołt dorocznym zwyczajem przyjmował życzenia dla Prezydenta od przedstawicieli tutejszych instytucyj państwowych oraz organizacyi społecznych i zawodowych. Znalazła się jednak pewna organizacja w Łodzi, która wyłamała się z ogólnej ustalonej urzędowo subordynacji i pomijając upoważnionego p. Wojewodę, życzenia noworoczne przesłała bezpośrednio na Zamek, chcąc się tem wyróżnić ponad wszystkiemi tutejszemi organizacjami. Nie poprzestając na tem, w jednym z tutejszych dzienników organizacja ta opublikowała fakt wysłania tych życzeń oraz ich treść, podając ją do wiadomości wszem wobec.

Pod opublikowanemi życzeniami figuruje na pierwszem miejscu podpis znanej w Łodzi osobistości, która w swoim czasie głosiła, że „skupia w swem ręku władzę wodza i żąda bezwzględnego posłuszeństwa w spełnianiu rozkazów" przez wolnych obywateli i członków społecznej organizacji, w której po dziś dzień podpisany pod życzeniami stoi na czele.

Otl co znaczy być wodzem i umieć przy tem zręcznie operować efektami. Reasumując powyższe chciałbym jednak wyrazić swe ubolewanie, że niestety mamy jeszcze na czele niektórych tutejszych organizacyj takich wodzów, którzy swoimi nietaktownymi wyczynami potrafią drugim organizacjom nawet już w pierwszy dzień nowego roku sprawić przykre rozczarowanie.

Nowa afera handlowa.

Kto ukrywa się na nazwą „Towarpol". Zgniłe resztki w paczkach pocztowych.

(s) Ostatnio na terenie województwa łódzkiego, za wyjątkiem Łodzi, tudzież na terenie innych województw rozpoczęła energiczną kampanję reklamową firma łódzka „Towarpol" zajmująca się wysyłkową sprzedażą tanich resztek, towarów wełnianych, bawełnianych i jedwabnych.

Siedziba firmy bliżej nie jest znaną, albowiem adres zwrotny opiewał na skrytkę pocztową względnie poste restante

Z racji jednak nader niskich cen, za jakie można było w „Towarpol" nabyć towary, zamówienia były dość liczne. Zamawiający otrzymywali paczki, które zgóry zmuszeni byli opłacić, jako nadesłane za pobraniem.

Między innemi przedsiębiorcy „Towarpolu" zaofiarowywali 15 metrów towaru bawełnianego za 5 zł., wełniane resztki na garnitur męski od 15 zł. za 3 metry, tudzież towary jedwabne po 2—3 zł. za metr.

Jednak zamawiający otrzymywali towar w stanie nienadającym się do użytku. Jak się okazało pomysłowi spekulanci skupowali towar zleżały, nawpół przegniły, wybrakowany, poplamiony, słowem nienadający się nawet do szarpania i nowej przeróbki.

W ten sposób za bezwartościowe śmieci pobierali oszuści pokaźne sumki. Uważając się za pokrzywdzonych, zamawiający zgłosili skargi do Urzędu śledczego w Łodzi, na skutek czego obecnie wdrożono dochodzenie, w kierunku ujawnienia właścicieli firmy „Towarpol", celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

Dotychczas zgłosili swe pretensje poszkodowani z różnych okolic, między innemi z Konina, Radomska, Piotrkowa, Kutna i innych.

B. B. w lubelszczyźnie nie istnieje

Zbuntowany przeciw przywódcom sanacji organ BB „Nowa Ziemia Lubelska" pisze:

„Dziś śmiało i z czystem sumieniem powiedzieć już możemy, że na terenie naszego Województwa Bezpart. Blok rozsypał się i zakończył swój niesławny żywot. Ani w Lublinie ani w województwie organizacja ta, z której wycofały się wszystkie jednostki (? nie istnieje. Rada Grodzka BBWR w Lublinie składa się z p. posła Ptasińskiego sekretarza BBWR. i p. Telatyckiego, obaj piłsudczycy z ostatniego poboru. Na terenie województwa jest sytuacja podobną. Prócz sekretarzy i prezesów, któremi przeważnie są urzędnicy państwowi, starostowie, lub inspektorowie szkolni wszystkie honorniejsze jednostki ze sfer społecznych wycofały się z tej „konjunkturalnej organizacji"

„Pp. posłowie z BB wybrani do parlamentu, w terenie nie pokazują się, raz, że nie mają z czem po drugie — społeczeństwo jest dostatecznie już rozgoryczone ich nieróbstwem, karierowiczostwem i bezideowością, że nie daje im żadnego posłuchu i głosu"

To jednak nie znaczy, by przy najbliższych wyborach BB w lubelszczyźnie, jak i gdzieindziej, nie odniosło zwycięstwa. Albowiem wiemy, jak się to robi!

NIEPOROZUMIENIE.

Staruszka jedzie dorożką samochodową. Na skręcie szofer wyciąga rękę na znak, że skręca w prawo.

— Niech pan nie puszcza kierownicy! — irytuje się pasażerka, — Sama panu powiem, kiedy będzie padać!

„Bardzo pomyślny rok"

Bardzo przyjemny był ten rok 1932 Wbrew ogólnym narzekaniom mam odwagę twierdzić, że obfitował on w tyle szczęśliwych wydarzeń, że możnaby go zaliczyć do 7-miu lat tłustych, o ileby dalszy ciąg okazał się rownie pomyslnym.

Jakież to były wypadki, które można zaliczyć do szczęśliwych? Proszę sobie tylko dobrze przypomnieć; najpierw emeryci państwowi, na których dotąd nikt nie zwracał uwagi [illegible] których losem nikt się nie zajmował, [illegible] aktualne „w modzie" i zostali uszczęśliwieni nowelą, która uregulowała odpowiednio ich losy. Wyszli z tej opieki nieco ob[illegible], lecz w każdym razie pozostawiono [illegible] te same pamiątkowe spodnie i ręka [illegible] wycierał przez długie lata w gor[illegible]. Dziś przysługuje im przywilej [illegible]. Co [illegible] drugiego listonosze zno[illegible] [illegible] bilonu tak świeżutkie [illegible], że szkoda go wydawać w [illegible] rozmaitych dostawców i sklepi[illegible] [illegible] przeważnie emeryci składają je [illegible] skarpetek, a sklepikarze zadawalają się moratorjum.

Urzędnicy więc nie mają żadnego powodu [illegible] narzekania, żyją sobie spokojnie przez 12 miesięcy od pierwszego do pierwszego czekając aż wszystko potanieje tak, że pobory [illegible] nie będą potrzebne.

[illegible] kartele, dotąd tak oporne, skru[illegible] [illegible] szkło. Bardzo słusznie. [illegible] szyby, a dopiero potem to, co jest wystawione za niemi.

Krzyczy się dużo o potanienie komorne go, a komorne nie czekając na ustawę, samo się obniżyło. Niech kto tylko spróbuje zagrozić gospodarzowi wypowiedzeniem, natychmiast opuści mu 25 proc. i da na własny koszt całkowity remont mieszkania. Można nawet mieszkać całkiem za darmo. Poprostu nie zapłacić! Gospodarz go zaskarży, ale co to szkodzi, skoro i tak na wyrok musi czekać kilka lat, a eksmisji doczeka się już nie lokator, ale chyba jego wnuki.

Poza tem zostaliśmy wciągu tego roku uszczęśliwieni całym szeregiem różnych reform. Zaczęło się od szkolnictwa, obcięto gimnazjum od góry i od dołu

Miała także nastąpić reforma uniwersytecka, lecz gdy wszystkie senaty i kollegia razem i każdy profesor zosobna zaczęli w gazetach strasznie mądrze i uczenie protestować. Minister Oświecenia gorzko pożałował swego projektu, bo go co nocy prześladuje zmora autonomji.

Następnie zabrano się do wielkiej reformy sądownictwa. Można powiedzieć o niej tylko tyle, że w sądach pokoju, okręgowym, apelacyjnym nastał Sąd ostateczny. Więc ci z lewicy poszli tam, gdzie płacz i zgrzytanie zębów, a ci z prawicy rządowej usiedli w trybunałach i zaśpiewali: „sędziamy teraz będziem my!" Nieusuwalność została usunięta, bo od czegoż reorganizacja! Teraz, gdy sąd będzie zmieniał lokal lub nawet zmieniał tylko rozkład biur w tym samym lokalu, będzie można pousuwać wszystkich sędziów a zostawić samych komorników.

Takimi to etapami ciągnął się obfity w wydarzenia rok 1932, aż nadszedł feralny dzień 15-go grudnia, dzień płatności raty amerykańskiej. Cały świat czekał z zapartym oddechem, co się stanie.

Nic się jednak nie stało, tylko klapło. Raty nie zapłaciliśmy, dziury w niebie niema Ale za to obywatele, postępując za przykładem z góry, zaprzestali również płacić raty swym wierzycielom. Oczywiście ja także. Bo jeśli Francja mająca dziesięć miljardów złota w swym banku nie płaci, to cóż dopiero ja, który mam... guzik.

Przyszły Swięta. Tak wszystko potaniało, że wielki indyk kosztował 7 zł., a ryby w kadziach syreniemi głosami wołały, że można je kupić po 1 zł. 30 gr. za kilogram żywej wagi.

Z prezentami gwiazdkowymi nie było kłopotu, bo obdarzyliśmy całą dalszą i bliższą familję mydełkami, które jeden z kolegów urzędników otrzymawszy w komis do rozsprzedaży obnosił po biurach i zakredytował każdemu 2 złote na trzy miesiące. Gdyśmy tedy przyszli na wilję do rodziny z całą paką mydełek i zaczęli je po kolei, każdemu rozdawać, pytano się nas: „Cóż to, wszyscy otworzyli sklepiki z mydłem"? Okazało sie później, że takie same prezenty przynieśli przed tem inni, a wszystkie pochodziły z tego same go źródła.

I tak przyjemnie jak się zaczął, zakończył się ten r. 1932. Oby było takich jak naj więcej lat, a wszystko pójdzie jak po mydle!

T. Zedn.

—ooo—

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Medor

TEATR POPULARNY — Niewinnie skazany
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL: — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Rok 1914
OŚWIATOWY — Dla dor: — Poskromienie złośnicy — dla młodz Tajemniczy obrońca
LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914
RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOŚNIE — Braterstwo ludów
SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Maleńka z Montparnasse
METRO — „ „

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—o-o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 3 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	173.30
Belgja	123,70
Holandja	358.80
Londyn	29,73
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26.43
Szwajcarja	171,80
Włochy	45.75
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej, niż średnie, tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,93,1/4 — — Rubel złoty 4,65 1/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.28 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,55 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 54,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 106,00
4 proc. poż. inwestacyjna 102 25
5 proc. poż. konwersyjna 41.00
6 proc. poż. dolarowa 54,88
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 40,00
10 proc. m. Radomia 43.50
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 36,75

Akcje:

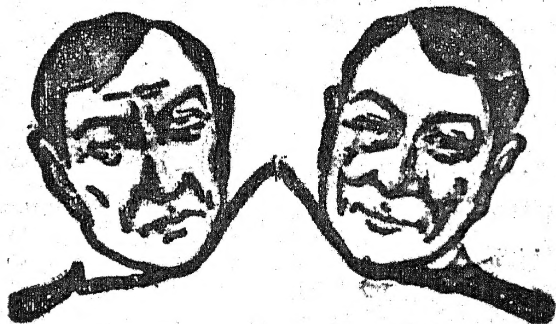
Bank Polski	86,50
Lilpop	11,25
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 4 stycznia 1933 r.

11,40 Pryegląd prasy polskiej
11.58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12,10 Płyty gramofonowe
13,20 Urz. Kom. PIM.
15,10 Komunikat państwowy
15,25 Wiadomości wojskowe
15.35 Program dla dzieci
15,50 Arje i pieśni
16.00 Kolędy
16,25 Odczyt
17,00 Audycja
17,30 Komunikat dla żeglugi i rybaków
17.40 Wiadómości
17.55 Program na dzień nast.
18,00 Muzyka taneczna
19,00 Rozmaitości
19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza"
19,45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Muzyka lekka
20.15 Komunikaty
22.45 Urzęd. Kom. PIM i kom. policyjny.


Wpierw Teraz

Wydawca i Redaktor odp. S. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41